



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Conrad w kręgu polityki

Author: Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

Citation style: Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2007). Conrad w kręgu polityki. "Rzeczpospolita" nr 276 (2007), dod. Joseph Conrad, s. 5



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Conrad w kręgu polityki

„Trzeba do końca wlec za sobą kulę swojej indywidualności. Tak się płaci za piekielny i boski przywilej myślenia – dlatego w tym życiu tylko wybrani są skazańcami: wspaniałą bandą, która rozumie i która jęczy, ale która idzie przez ziemię pośród tłumy zjaw o maniackalnych gestach i idiotycznych grymasach. Co wolisz – idiotę czy skazańca?”

Zarówno w swoim życiu, jak i w twórczości Conrad wybierał tę drugą postawę – „skazańca”, a więc świadomego i odpowiedzialnego uczestnika w trudnym rejsie zwanym *mare vita*. Refleksja nad ową bolesną, „piekielną” wręcz świadomością własnego istnienia oraz związanych z tym obciążen dla ludzi myślących pojawia się u początku drogi artystycznej Conrada, bo już w 1894, po ukończeniu pierwszej powieści – „Szaleństwa Almayera”. Odtąd Conrad będzie często rozważał trudne (czasami tragiczne), bo świadome postępowanie człowieka, przeciwstawiając mu łatwiejsze i bezpieczniejsze pozostawanie na powierzchni życia i niewnikanie w jego zawiłości.

Podejmował więc tematy społeczno-polityczne, ale nigdy nie dla nich samych, analizował je bowiem jako jedne z wielu kwestii poruszanych w danym utworze.

I tak w „Tajnym agencie” Conrad analizuje zagrożenie anarchizmem na początku XX wieku w Europie. Tytułowy tajny agent? Adolf Verloc to de facto potrójny agent (działacz ruchu anarchistycznego, szpieg rosyjskiej ambasady i informator angielskiej policji). Jako „agent provocateur” organizuje (nie z własnej woli) nieudany zamach na Obserwatorium Greenwich, przyczyniając się do śmierci pasierba, a by uniknąć winy, zgadza się zostać, jak byśmy to dziś określili, świadkiem koronnym: dla złagodzenia wyroku postanawia świadczyć przeciw współtowarzyszom. Inni anarchiści sportretowani są nie mniej negatywnie: cyniczny eksstudent medycyny, Ossipon uwodzący młode służące dla wyłudzenia od nich pieniędzy, „weteran dynamitowych bojów” Karl Yundt, który w rzeczywistości „nie podniósł bodaj małego palca przeciwko gmachowi społecznemu”. Karykaturalnie zarysowana jest również postać Profesora – terrorysty „par excellence”; człowieka marzącego „o świecie podobnym do rzeźni, gdzie sła bi byliby ujęci w karby i przeznaczeni do całkowitej zagłady”. Jego idee fixe to skonstruowanie idealnego detonatora – zapalnika, który „dostosowałby się do wszelkich warunków akcji”.

Ale jak to u Conrada bywa, nie tylko ta wywrotowa część społeczeństwa jest pod ostrzałem. Z dużą dozą kompromitującej satyry przedstawiono bowiem także tzw. establishment: minister spraw wewnętrznych sir Ethelred, zainteresowany wyłącznie partykularnymi potyczkami ze swoim parlamentarnym przeciwnikiem Cheesemanem, a w przypadku innych spraw pragnie jedynie „w szczególności

wchodzić”; ambasador Rosji, pan Władimir, intrygant, cynicznie planujący zamach na „pierwszego południk”; nawet policjant, nadinspektor Heat prowadzi podwójną grę wobec swojego zwierzchnika i zależnych od siebie informatorów. W obu nawiązanych środowiskach – anarchistów i reprezentantów oficjalnej władzy – występuje ten sam problem traktowania innych ludzi jako narzędzi w realizacji własnych celów.

W „Tajnym agencie” Conrad zauważa również powstające zagrożenie cywilizacyjne, jakim mogą się stać megametroplie – opisuje Londyn jako miasto „pożeracz światłości świata”, w którym rozgrywane są interesy polityczne wielkich mocarstw, a klasy średnie zain-

teresowane są jedynie utrzymaniem istniejącego status quo. Natomiast sytuacja najuboższych nie jest zmartwienie ani anarchistów, ani klas rządzących, a zostaje zauważona jedynie przez nadwrażliwego chłopaka-idiotę. Myślą wiodącą określającą postawę wielu bohaterów tej powieści może być przekonanie żony szpiega Winnie, że „lepiej nie wnikać zbyt w istotę rzeczy”. I faktycznie, dla wielu z nich bezpieczniejszym byłoby pozostać na powierzchni.

Polityczne ekstremizmy były na pewno swoistym bete noire Conrada, z którymi próbował się niejednokrotnie zmierzyć, między innymi na stronach „W

oczach Zachodu”. Zanim skupimy się na „politycznym” wymiarze tej powieści, trzeba podkreślić, że podobnie do „Tajnego agenta” jest to utwór polifoniczny wielogłosowy prezentujący wiele punktów widzenia, które czasami uzupełniają się, ale często podważają lub wykluczają się nawzajem. Naczelne motywy to przede wszystkim wierność (ideałom, drugiemu człowiekowi) i zdrada (samego siebie, bliźniego), samotność i miłość, polityczna manipulacja, emigracja i agentura, autokracja i demokracja.

Choć Conradowi wielokrotnie przypinano łatę rusofoba, to powieść ta udowadnia w mojej opinii, że stosunek Conrada do Rosji był bardziej skomplikowany. Nie znajdziemy w tej opo-

znajdujemy nieliczne pozytywne postaci: Haldin – młody idealista-zamachowiec, jego siostra Natalia poświęcająca się więźniom i ich rodzinom, litograf torturowany do nieprzytomności w więzieniu, „samarytanka” Tekla. Nie znaczy to jednak, iż nie ma wśród tych działaczy pejoratywnych osób. Ich przywódca – „bohaterski zbieg” Piotr Iwanowicz – żyje komfortowo poza krajem, będąc utrzymankiem bogatej damy, głosząc szczytne ideały, a w rzeczywistości jest „najmniej liczącym się z innymi człowiekiem”. Całe grono emigracyjnych dysydentów ukazane jest jako rozgadane towarzystwo niemające nic wspólnego z morderczą walką z carskim samodzierżawiem w Rosji.

totalitarnych, w których człowiek jest tylko narzędziem (jak w „Tajnym agencie”) dla kontroli pozostałych obywateli. Radca Mikulin werbuje młodego studenta Razumowa jako agenta carskiej Ochrony. I tak ów młody człowiek, wierzący w świadome podejmowanie własnych decyzji, zostaje zredukowany do roli przyrządu, który wyrzuca się, gdy nie jest już wystarczająco precyzyjny: Razumowa próbuje zabić inną arcyśpierną maszyną – agent-kat Nikita. Temat rewolucji i rosyjskiego samowładztwa został podjęty jeszcze niejednokrotnie przez Conrada w pismach publicystycznych (m.in. „Autokracja i wojna”, „Nota w sprawie polskiej”, „Zbrodnia rozbojów”). Ale i tu wielokrotnie uciekał się

państwa („Drang nach Osten”), ostrzega przed obsesją wojny wśród krajów europejskich i nadmierną produkcją broni (dobrze nam znany dziś wyścig zbrojeń).

Pisząc o Conradzie w kręgu politycznym, nie można nie zasygnalizować innych problemów cywilizacyjnych, przeciwko którym występował kolonializm i rasizm („Jądro ciemności”, „Placówka postępu”) czy imperializm („Nostromo”). Podejmował też problemy z dawnej historii, na przykład wojny napoleońskiej. Mając wysoce negatywny stosunek do Napoleona I („jako nauczyciela przemocy, siewcy nienawiści między narodami, bezpośredniego prowokatora ciemnoty i zacofania, politycz-



• Biwak wojsk carskich przed pałacem Krasiańskich w Warszawie

Przeciwny biegun Wschodu zajmuje szwajcarska demokracja, która daleka jest od ideału. Zachodnie demokracje są postrzegane jako kraje, które „zawarły ugodę z losem”, bierne, nieczułe i zadowolone z siebie. Zachód jest również krytykowany za pośrednictwem Anglika zamieszkałego w Szwajcarii. To do niego należą tytułowe „oczy Zachodu” i to on przefiltrowuje dla czytelników historię Razumowa. Ten nauczyciel języków nie jest bezstronny, ma swoje obsesje i natręctwa, często podkreśla wyższość „pojęć świata zachodniego”.

„W oczach Zachodu” podnosi również problem systemów

pisarz do figur literackich, by przedstawić swój ogląd sytuacji społeczno-politycznej. Jeden tylko przykład: wielopoziomowa metafora Rosji jako ducha zagłady, upióra, widma, koszmarnu i zjawy, z którą musi walczyć zachodnia Europa. We wspomnianych szkicach, w których analizuje przyczyny i konsekwencje konfliktów zbrojnych i wojen, Conrad często okazuje się być wizjonerem politycznym. Wygłasza przekonanie o niezbędności europejskiej solidarności i zjednoczenia (ewokując XX-wieczną ideę Unii Europejskiej), diagnozuje plany polityczne Niemiec, podkreślając niepojętą ekspansję terytorialną tego

nej tyranii i niesprawiedliwości”), analizował różne aspekty zachowania człowieka w sytuacji wojennej („Dusza wojownika”, fragmenty „Ze wspomnień”) czy pojęcie honoru doprowadzone ad absurdum („Pojedynek”). Trzeba by jeszcze wiele zaczerpnąć papieru, aby wyczerpująco ukazać wieloaspektowość pism Conrada, lecz nawet bez tych wywodów udało mi się, jak sądzę, obalić mit Conrada-marynisty. Zakończmy więc słowami samego twórcy: „Oczywiście marynarze występują w wielu moich książkach, nie czyni to z nich jednak opowieści morskich” (J. Conrad, „Listy”, tłum. H. Carroll-Najder).

„W oczach Zachodu” podnosi również problem systemów